



WEJŚCIE DLA ARTYSTÓW

Sławomir Pietras

Dziesięciolecia upływające od śmierci wybitnego dyrygenta i dyrektora teatrów operowych Waleriana Bierdiajewa (†28 listopada 1956) są dla mnie miarą upływu czasu. Leniwa jak zakalcowate kluski polska muzykologia konsekwentnie milczy w sprawie utrwalenia biografii i dokonania tej legendarnej postaci z myślą o przyszłych pokoleniach.

Przed 50. laty, wychodząc ze Zdzisławem Dworzeckim z siedziby poznańskiego radia, spotkaliśmy wchodzącą na nagranie Antoninę Kawecką. – O czym będzie kolejny „Margines Muzyczny?” – spytała jak zwykle ciekawa naszej cotygodniowej audycji. – W całości o Bierdiajewie w 10. rocznicę śmierci – poinformowaliśmy. – Mój Boże – westchnęła gwiazda – jak ten czas leci!

W 10 lat później z tej samej okazji urządziliśmy w Poznaniu przyjęcie, na którym zjawilo się spore grono „dzieci” Bierdiajewa. Trzydziestą rocznicę obchodziliśmy w Łodzi. Wprawdzie nieboszczyk dyrygował w tym mieście tylko kilkakrotnie i to

Bierdiajewowskie dziesięciolecia

przed wojną, ale artyści Teatru Wielkiego przejęci moją agitacją przygotowali uroczysty wieczór galowy z polskim repertuarem narodowym, którego mistrz był nieodścignionym interpretatorem. Wśród tłumu publiczności zasiedli liczni – jeszcze wtedy żyjący – uczestnicy jego legendy. Wśród nich byli: Barbara Kostrzewska, Antonina Kawecką, Maria Fołtyn, Józef Prząda, Zofia Czepielówna, Felicja Kurowiak, Jadwiga Musielewska, Edmund Kossowski i Waław Domieniecki. Na uroczystej kolacji w teatralnej restauracji „Orfeusz” ten ostatni napił się ze mną, wzruszył i oświadczył: – Dyrektor Bierdiajew był mi ojcem. Już go nie ma, ale pan – dyrektorze – mógłby mi go zastąpić. Niech się pan zgodzi!

Szkoda, że nie mogłem przyjąć tego zaszczytu. Niezapomniany bohaterski tenor Waław Domieniecki był bowiem dokładnie w wieku... mojego ojca. Wot propliema... – jakby powiedział legendarny „Dziaćka”.

W kolejne 10-lecia czciliśmy pamięć Waleriana Bierdiajewa w Poznaniu, gdzie jego dyrektorowanie (1949 – 1954) stworzyło trwającą do dziś legendę. W Operze Poznańskiej m.in. wystawił *Traviatę* (z Kostrzewską), *Halkę* (tzw. schillerowską),

Opowieści Hoffmana, *Don Pasquale*, *Straszny Dwór*, *Otella* (z Domienieckim), *Borysa Godunowa* (z Kossowskim), *Śnieżynkę* (polska prapremiera), *Bunt Żaków*, *Carmen* (z Kawecką), *Kniazia Igora* (z Woźniczka), *Manon* (z Kostrzewską) *Dyla Sowizdrzała* (z Leonem Wójcikowskim), *Ucznia czarnoksiężnika* (z Konradem Drzewieckim), *Z chłopów król* (prapremiera Grażyny Bacewicz), *Jeziro łabędzie* (debiut dyrygencki Henryka Czyża).

Osobnym rozdziałem jest jego działalność pedagogiczna rozpoczęta jeszcze w Kijowie, kontynuowana w latach 30. w Warszawie, a po wojnie w Krakowie i Poznaniu. Wśród kilkudziesięciu jego absolwentów są tacy mistrzowie dyrygentury, jak Klimow, Rachlin, Kisewetter, Malawski, Panufnik, Wodiczko, Krenz, Has, Kopyciński, Skrowaczewski, Stuligrosz i Henryk Czyż.

Absolwent i wychowanek tego ostatniego Warcisław Kunc, od kilku lat kierownik katedry dyrygentury Akademii Muzycznej w Poznaniu, a ostatnio zwycięzca konkursu na stanowisko dyrektora Opery Bałtyckiej, zorganizował w Sali Prezydenckiej poznańskiej Akademii Ogólnopolską Konferencję Naukową: „Walerian Bierdiajew – in memoriam”.

Ten wnuk artystyczny Bierdiajewa zaprosił interesujące grono referentów, wśród których brylowali prof. Małgorzata Komorowska (Działalność artystyczna i pedagogiczna w Warszawie), prof. Marcin Sompoliński (Bierdiajewowska interpretacja *Halki*), Jakub Chrenowicz (Poznańskie lata Bierdiajewa) oraz wykładowcy omawiający sylwetki Czyża, Kopycińskiego, Missony, Stuligrosza i Wodiczki. Ozdobą konferencji była obszerna wydobyta i nagrana przez Kunca rozmowa z Józefem Wiłkomirskim – bezcenny dokument wiedzy o naszym bohaterze.

Mnie przypadło referowanie tematu „Walerian Bierdiajew – kariera i anegdota”. Z upływem czasu coraz częściej powiększają się „dziury” biograficzne, z konieczności wypełniane mnóstwem pysznych, pikantnych i ciągle atrakcyjnych anegdot.

Za kolejne 10 lat grono opowiadających je znów się zmniejszy, a adeptów dyrygentury znów przybędzie. Na uprawianie ich sztuki zapewne nikt nie będzie oczekiwał w kraju, w którym minister kultury porównuje talent i dorobek Krystyny Jandy z tym, co reprezentują sobą „pokrzywdzeni kabareciarze” Jan Pietrzak i Janusz Rewiński.

Ale to się kiedyś skończy, a pamięć o takich jak Walerian Bierdiajew powinna i będzie trwać wiecznie.